Nr. 164. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 9 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 5 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Ze sfer ruskich.

(Akt oskarżenia przeciw p. Barwińskiemu).

Lwów 8 kwietnia.

Polityczne towarzystwo „Selańska Rada“ w Brodach, wydało drukowaną obszerną broszurę o działalności poselskiej p. Barwińskiego tak w sejmie, jak i w radzie państwa, od pierwszego jego wyboru, tj. od r. 1891, w której wylicza wszystkie jego koziołki, które on wywracał, aby się przypodobać to Polakom, to Rusinom.

Na zgromadzeniu w r. 1891 w Brodach powiedział p. Barwiński — jak twierdzi broszura, aby pozyskać względy Polaków — że ruski klub powinien stać w stosunkach i porozumiewać się z Kołem polskiem, a na interpelację ks. Tarnawskiego o zaprowadzenie bezpośredniego prawa głosowania odpowiedział, że nie przyniosłoby ono korzyści Rusinom.

Teraz przekonania p. Barwińskiego zmieniły się w obu sprawach. Dalej podaje broszura, że dnia 26 lutego 1891 r. odbył się w Kamionce strumiłowej przedwyborczy wiec i chociaż włościanie opierali się wówczas kandydaturze p. Barwińskiego, został on wybrany, dzięki poparciu obywateli i księży polskich.

W r. 1895 przeforsowano kandydaturę Barwińskiego do sejmu, jedynie dzięki poparciu Polaków: ks. Świsterskiego z Brodów, p. Sali z Wysocka, Szindlera i Westa z Brodów. I wówczas włościanie sprzeciwiali się jego wyborowi, a przeszedł on tylko dzięki polskim wpływom. Pieniądze na wybory szły z kieszeni polskiej.

Przy wyborach do Rady państwa w r. 1897 wyborcy z Brodzkiego powiatu wysłali deputację do kardynała Sembratowicza z prośbą o poparcie kandydatury ks. Dolińskiego z Brodów przeciw Barwińskiemu. lecz on nadskakiwał dalej Polakom i przy ich pomocy został ponownie wybrany.

Tu wylicza boszura cały szereg rzekomych nadużyć, jakich dopuszczano się, aby tylko przeforsować jego wybór. Dalej wymienia mnóstwo protestów ruskich wyborców przeciw p. Barwińskiemu, uchwalonych na wiecach. Jest tam kilka tuzinów pogard, jest wezwanie, aby złożył mandat, „jeżeli ma ambicji bodaj za makowe ziarno“, jest list otwarty „Selańskiej Rady“ w Chołojowie itd., lecz p Barwiński nie składał mandatu. Znienawidził go cały naród ruski, wyrzucono go ze wszystkich towarzystw ruskich, a jednak on sobie nic z tego nie robił.

Poparcie Polaków rozzuchwaliło go tak dalece, że snać zapomniał, co on im winien, i począł im grozić, że ma za sobą silne stronnictwo, które go poprze. I dziwne dziwo! P. Barwiński, który nie składał mandatu wtedy, kiedy go każdy Rusin piętnował zdrajcą, ni stąd ni zowąd przyczepia się do ruskich posłów secesjonistów i opuszcza sejm z powodu odmowy ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Myślał — podaje broszura — że ruski lud rzuci się przed nim na kolana, że puści mu w niepamięć jego zdradę (?), myślał, że będzie teraz zdradzać Polaków tak, jak zdradzał (?) Rusinów. Lecz przeliczył się. Od r. 1891 nie widziano go w Brodach, aż kiedy zwołał wiec w grudniu z. r. i zaczął tam ujadać na Polaków, wyborcy wyśmiali go, wygwizdali, obrzucili zgniłemi jajami i zaśpiewali „Wicznaja pamiat“, na dowód, że on dla nich zmarł na zawsze.

Broszura kończy się wezwaniem do wyborców, aby przy zbliżających się wyborach oddali swe głosy na ks. Teodozego Effinowicza.

Tyle broszura.

Widać z tego, że w przykrem i pożałowania godnem położeniu znachodzi się p. Barwiński. Polacy z pewnością nie udzielą mu więcej swego poparcia, a na „swoich“ nie ma co — jak się pokazuje — liczyć, bo i oni poznali się już na nim dobrze. I poco to było udawać tak wielkiego opozycjonistę, a potem żebrać u przeciwników poparcia?

Skończyło się jego poselstwo, teraz niech drukuje w *Rusłanie* swoje pamiętniki dla nauki i przestrogi innym, że trzeba być zręczniejszym gimnastykiem, ażeby, siadając na dwóch stołkach, nie znaleść się na ziemi!

Słuszne uwagi.

W ostatnim numerze zastanawia się *Czas* nad stanowiskiem, jakie zajęło wobec toczącej się wojny japońsko-rosyjskiej stronnictwo t. z. wszechpolskie. Wskazuje na bałamutność zapatrywań tej partji, stwierdza, że u niej praktyka idzie swoją drogą, a swoją teorja, i tak konkluduje:

W teorji stwierdza *Przegląd wszechpolski*, że „chwila obecna zupełnie się nie nadaje do jakichkolwiek manifestacyj przeciwrządowych, które tylko szkodę mogłyby nam przynieść — to zupełnie wyraźnie głosi odezwa Ligi i organy stronnictwa“ — ale w praktyce żaden z tych organów nie zdobył się na potępienie żakowskich wybryków, wyzyskiwanych przecież przeciwko nam w celach politycznych. Występuje dalej *Przegląd wszechpolski* przeciwko „bezmyślności i ignorancji,“ a zaleca „myśl polityczną“ i „określone dążenia.“ Czemże one jednak są, jakie mają być? Recepta w najnowszem sformułowaniu opiewa:

„Będąca od dawna programem stronnictwa demokratyczno narodowego walka z rządem o prawo nie jest wcale tak beznadziejną, jak się to bierniejszym u nas żywiołom zdaje. W bliskiej przyszłości możemy mieć więcej, niż spodziewaliśmy się kiedykolwiek, przyjaznych dla niej warunków, a zachodzi tylko obawa, czy potrafimy z nich należycie skorzystać. Stąd płyną nasze obowiązki: nie apatja, nie fatalizm, nie bezmyślność, lecz wyrabianie wśród szerokiego ogółu rozumienia zadań narodowych, polityczna oświata, organizacja i karność społeczna — oto warunki, które jedynie pozwolą nam zebrać plon obfity z przyjaznych okoliczności, a których brak zmarnuje bezwątpienia wszelkie dary losu.“

Jeżeli to nie są proste i puste frazesy, to znaczenie ich powinno się ujawniać we wszechpolskich czynach. Szukamy ich wśród całego społeczeństwa polskiego. Dotychczas znajdujemy jednak tylko nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej, inaczej. W teraźniejszości ta „baczność“ i „organizacja“ objawia się niesubordynacją, wybrykami, nieraz nawet demonstracjami młodzieży, za które organy wszechpolskie niejednokrotnie odsuwają odpowiedzialność od swego stronnictwa, owo zaś „wyrobienie wśród szerokiego ogółu rozumienia zadań narodowych“ ujawnia się w dziecinnej, a tak szkodliwej propagandzie *Polaka*, z którego wszystkiego innego raczej uczą się jego czytelnicy, niż właśnie zadań narodowych.

Te niedobory odczuwają zresztą sami politycy wszechpolscy i dlatego na innem miejscu stwierdzają z całą otwartością, że „byłoby śmiesznem złudzeniem lub jeszcze śmieszniejszem samochwalstwem, gdyby „Liga“ głosiła, że stoi już w pełnym rynsztunku, gotowa do podjęcia nowej roli.“ Polepszenia sytuacji spodziewają się — nie mniej, ani więcej — od „zgrupowania w „Lidze“ najlepszych sił“, „od skupienia się w niej wszystkiego, co naród ma najdzielniejszego.“ Aby ich zyskać, *Przegląd wszechpolski* rozprasza obawy i uprzedzenia, jakieby ktoś mógł mieć do tajnych organizacyj, przytacza zresztą, że już dzisiaj należą do nich wybitni ludzie, a nie czują się w niczem skrępowanymi i t. d. Słowem — jest to otwarcie naoścież drzwi „Ligi narodowej“ i pośpieszny werbunek wobec „nowych zadań.“

Nie wiemy, jaki skutek odniesie ten apel, ale to wiemy na pewne, że organizacja, do którejby należały „najlepsze siły,“ do której należałoby „wszystko, co naród ma najdzielniejszego,“ nie byłaby... tajną „Ligą narodową.“ O to jesteśmy spokojni.“

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(Ruch budowlany w Wiedniu. — Rządy bezparlamentarne a finanse państwowe. — Różnica między stosunkami austrjackimi a węgierskimi. — Podnoszenie się cen cukru).

(*fr.*) Z ogromnem zadowoleniem konstatują sfery giełdowe objawy rozwijającego się bardzo pięknie w tym roku ruchu budowlanego w Wiedniu. — Na podstawie już do tej pory wydanych przez magistrat konsensów budowlanych, tudzież napływających wciąż nowych zgłoszeń o nie, obliczają, że rok bieżący będzie dla Wiednia co do ruchu budowlanego najlepszym z ostatnich lat sześciu, lepszym nawet od roku 1899, w którym było w toku 939 budowli. Ma to tem większe znaczenie, że ustawa, przyznająca nowowzniesionym domom w Wiedniu 18letnie uwolnienie od podatków, straciła już w roku ubiegłym moc obowiązującą i nie została odnowiona, zatem domy, postawione w tym roku, zadowolić się muszą tylko zwykłem dwunastoletniem uwolnieniem od podatków. I to także podnieść się godzi, że w przeciwieństwie do naszego kraju, gdzie np. we Lwowie z czynników administracji publicznej tylko jedna gmina stara się o podwyższenie bodaj odrobiny ruchu budowlanego i idzie w tym kierunku do najdalszych możliwych granic ofiarności, — w Wiedniu i państwo i kraj i gmina przedsiębiorą budowle, przy których tysiące ludzi znajdzie na szereg lat korzystne zajęcie. Sama budowa nowego szpitala powszechnego i krajowego zakładu dla obłąkanych, który będzie największym tego rodzaju zakładem na świecie, pochłonąć ma przeszło 30 miljonów koron, prócz tego projektowany jest cały szereg mniejszych budowli, jak koszar, ratuszów dzielnicowych, szkół, budynku pocztowej kasy oszczędności itp. Takie zbytnie faworyzowanie stolicy jest wielką krzywdą dla innych miast, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie nędza jest nierównie większa niż w Wiedniu i gdzie tysiące ludzi łakną chleba i zarobku.

Ogłoszono właśnie główne cyfry wpływu z państwowych podatków bezpośrednich w Austrji w roku ubiegłym. Cyfry te zmuszają mimowolnie do refleksji, jak dalece różnią się stosunki austrjackie od węgierskich. I w Austrji bowiem i na Węgrzech nie miał rząd w roku ubiegłym budżetu parlamentarnie uchwalonego, wszelako, podczas gdy na Węgrzech odbiło się to fatalnie na skarbie państwowym, bo w samym tylko czwartym kwartale 1903 był dochód z dodatków prawie o 50 miljonów koron mniejszy, niż w tym samym kwartale roku 1902, to w Austrji worek państwowy bynajmniej nie odczuł tego stanu „ex lex“. Przeciwnie, prawie wszystkie podatki przyniosły w roku 1903 znacznie większy dochód, niż w r. 1902. I tak wyniósł dochód z podatków bezpośrednich 297 miljonów koron i był o 7,400.000 koron większy niż w r. 1902, zaś dochód z podatków pośrednich wynosił 450 miljonów koron i był o 12 miljonów koron większy. Ogółem tedy pobrały kasy państwowe w Austrji od kontrybuentów prawie o 20 miljonów koron więcej, niż w r. 1902. W szczególności przedstawia się dochód poszczególnych kategoryj podatków, jak następuje: podatek osobisto-dochodowy przyniósł 54.600.000 k. (o 3,200.000 kor. więcej), podatek domowo-czynszowy 71 miljonów, czyli o 3 miljony więcej, ogólny podatek zarobkowy 35,500.000 koron, t. j o 1,600.000 kor. więcej, podatek od wyższych poborów służbowych 2,100.000 k. (o 100.000 więcej). Cokolwieczek mniej przyniósł tylko podatek opłacany przez towarzystwa akcyjne. Dochód z tego podatku wynosił 49 miljonów koron, czyli o 400.000 koron mniej.

Ceny cukru od pewnego czasu idą w górę, co przypisać należy temu, że sfery handlowe i finansowe mniej pesymistycznie zaczynają zapatrywać się na przyszłość tego artykułu. We wszystkich bowiem państwach, które przystąpiły do konwencji brukselskiej, wzmaga się ogromnie konsumcja cukru. I tak: od 1 września 1903 po koniec lutego b. r. wzrosła ona w Niemczech o 1,650.000 centnarów metrycznych, w Austro-Węgrzech o 480.000, a we Francji aż o 1,910.000 centnarów. Uprawnia to do nadziei, że jeżeli wzrost konsumcji postępować będzie dalej w tem samem tempie, w takim razie zmniejszą się niepomiernie owe kolosalne zapasy cukru, które wywierały dotychczas taki nacisk na ceny. Wynosiły zaś one w jesieni przeszło 22 miljonów centnarów metrycznych.

Riccioti Garibaldi o przyszłości Austrji.

Wprawdzie oczekiwany przez wszystkich wybuch wojny na dalekim Wschodzie pochłonął zrazu uwagę wszystkich, obecnie jednak „gorączka wojenna“ zmniejszyła się, a prasa zajmuje się mniej odiegłemi sprawami, jak sprawą bułgarską, stanowiskiem rządu włoskiego do Albanji i — co najważniejsza — zbliżeniem Słowian i Włochów w Austrji. Zainteresowanie się temi sprawami obudziło czujność zagranicznych korespondentów pism, którzy, nie szczędząc starań, odbyli szereg wywiadów. Bezsprzecznie najciekawszemi wiadomościami pochwalić się może korespondent rzymski jednego z pism wiedeńskich. Przed kilku dniami złożył on wizytę generałowi Ricciotiemu Garibaldiemu w jego pałacu, położonym między Piazza Venezia i Forum Trajana.

Nazwisko jedynego spadkobiercy idei wolności Józefa Garibaldiego w ostatnich zwłaszcza czasach stało się głośnem. Wszakże niedawno temu podniósł on myśl urządzenia w Wenecji kongresu celem obopólnego zbliżenia Słowian i Włochów. Jego też dziełem jest zawiązanie albańskiej federacji we Włoszech, a nawet konstytuujące ją posiedzenie przyśpieszyło powrót Ricciotiego do Rzymu z Riofreddo, gdzie gościł wodza macedońskich powstańców Borysa Sarafowa. Generał Riccioti przyjął korespondenta w obszernej, a skromnie urządzonej pracowni, której okna wychodzą na pałac austrackiej ambasady. Być może — że widok tego gmachu — nadał stanowczy kierunek rozmowie, nacechowanej żołnierską wartością, ponieważ Garibaldi w jasnych i prostych zdaniach omawiał najważniejsze postulaty dzisiejszej wewnętrznej i zagranicznej polityki austrjackiej.

Na wstępie zaznaczył Riccioti, że chętnie lubi omawiać powyższe sprawy — zwłaszcza z austrjackimi publicystami, gdyż społeczeństwo to wyrobiło sobie błędne pojęcie o jego poglądach i planach, dzięki hr. Gołuchowskiemu. W Austrji bowiem uchodzi Riccioti za nieprzejednanego wroga monarchji, dla którego zwrot Tryjestu i Trydentu jest *conditio sine qua non.* Przeciwnie; sądząc go, nie możemy zapominać o tem, że Riccioti jest synem Józefa Garibaldiego, że przyszłość Austrji, stosunek Włoch do Słowian, a nawet kwestję bałkańską ocenia, stojąc na stanowisku narodowości i wolności sumienia obywatelskiego. Jak długo więc polityka centralistyczna rządu austrjackiego dążyć będzie do złamania ruchu ludów na polu swobodnego rozwoju narodowościowego, tak długo on nie spocznie w pracy nad oderwaniem prowincyj włoskich od Austrji. Niemniej spogląda on niechętnie na wzmagający się pangermanizm, który bardzo łatwo zawładnie Austrją pod pozorem wyższości niemieckiej kultury.

Natomiast jedyny ratunek dla Austro-Węgier widzi Riccioti w państwowej federacji, opartej na daleko sięgającej autonomji i równouprawnieniu ludów, mieszkających w granicach monarchji. Spełniłby się nietylko ideał państwa, złożonego z różnych szczepów i narodowości, lecz — co więcej — federacja ta stałaby się niezłomną opoką przeciw imperjalistycznym zakusom reakcyjnego pangermanizmu i autokratycznego wszechsłowiaństwa. Zmiana ta formy rządu ułatwiłaby, zdaniem Ricciotiego, Austro-Węgrom i Włochom, rozwiązanie kwestji bałkańskiej, a nawet przyśpieszyłaby przeprowadzenie likwidacji tureckiej spuścizny.

Wymowny Włoch, wskazując jako kierunek austrjackiej akcji zaborczej Saloniki, stwarza równocześnie na wybrzeżu Adrjatyku wyposażoną w autonomję Albanję, której istnienie gwarantuje stanowisko Włoch. Mniej więcej w ten sposób przedstawia sobie Riccioti przyszłość monarchji austrjacko-węgierskiej i walkę z wrogim mu pangermanizmem.

W pewnym także związku z owym „programem przyszłości“ wiąże się projektowany kongres Słowian z Włochami. Celem jego

---

(1)

Ludwik Stasiak.

Barć w niepołomskiej puszczy.

Z gawęd starego leśnika.

Zostało z przesławnej puszczy kilka wspomnień historycznych i drzew nie wiele więcej, niż wspomnień. Wytrzebili, wytępili niezmierne obszary. Po zabraniu dóbr królewskich, zesłano na puszczę niepołomską zgraję urzędników z Wiednia, którzy zaczęli w niej okropną niemiecką gospodarkę. Aby się tylko cudzym dorobkiem obłowić, aby w zabranem gnieździe zrobić majątek na cudzej krzywdzie. Morg lasu za trzy złote niesumienny starosta sprzedawał; ministerstwu rzetelny las jako wydmę i piaski przedstawiał, fałszywe rachunki składał, aby tylko grosz na królewszczyźnie zrobić, aby uciec z nim napowrót do Wiednia. Gospodarka rabunkowa zrobiła swoje. Z końcem marca śnieg leży tylko w parjach, w rowach i wybojach: ile z zimowego całunu śniegu zostało w marcu, tyle z olbrzymiej puszczy niepołomskiej zostało dziś lasu.

Żyją w niej wspomnienia królewskich łowów. Starzy ludzie wskazywali miejsce, gdzie zachorował na polowaniu król Kazimierz Wielki, gdzie opadnięta przez niedźwiedzia Bona, poroniła. Oto resztki drzewa pozostały, pod którym nocował król August Mocny. Zachowało się podanie o Janie III; do starego żołnierza swego rzekł Sobieski: tyle ci daruję puszczy, ile jej sobie przez jeden dzień pługiem oborzesz. Pokazują duży, jak na dzisiejsze czasy, majątek, który pochodzi z owego oboranego pługiem szmatu puszczy. Dożył naszych czasów żywy królewski przywilej: w bocheńskim powiecie mieszka wśród lasu chłop, którego król polski szlachectwem obdarzył, od podatków po wieczne czasy uwolnił, polanę z lasem na własność nadał. Starzy ludzie współcześni pamiętają lata, w których dziedzice leśnika, opierając się na swym przywileju, austrjackim poborcom podatku odmawiali; w ostatku fiskus zwyciężył, chłop podatek płacić musi. Ale napróżno stara się c. k. zarząd lasów i domen wywłaszczyć go, eksproprjować, wyrzucić z ojcowizny, która wśród domeny położona bruździ c. k. urzędnikom rządowym. Kilka razy sprawa w sądach się toczyła, pergamin króla polskiego zwyciężył, chłop przy roli pozostał. Dano mu wreszcie spokój, zostawiono w puszczy nobilitowanego kmiecia. Zostawiono na roli dziedzica królewskich leśników.

Prześliczne urny z Mikluszowic i Chełmu, zdobiące dziś zbiory krakowskiej akademji umiejętności, dowodzą, że w prastarej puszczy były uroczyska, gdzie Światowidowi i Dziedzilji ofiary składano. Z nowych, historycznych czasów dochował się czerwony kościół w Niepołomicach, budowany przez Kazimierza Wielkiego, ostał się zamek królewski w temże mieście, przerobiony dziś na cele utylitarne. Mistrz renesansu wykonał przepyszną wjazdową bramę, ustroił ją w rozety, przypominające niesłychaną rozmaitością form arcydzieło Berecciego na Wawelu; dzisiejszy c. k. sąd co rok bramę wjazdową tynkuje i bieli, lakieruje ją i odnawia. Setki warstw wapna dzieło sztuki pokryły, brutalny mularz potrafił zakryć, zeszpecić, zniszczyć, zdewastować pracę Zygmuntowskiego artysty.

* * *

Gdzie dziś wsie, role, wydmy piaszczyste, tam szumiał niegdyś nieprzejrzany niepołomski bór. Szyją puszczę stada żubrów i jeleni, lecą do Wisły ugasić pragnienie.

* * *

Stado jeleni spłoszył na brzegu ruch i hałas wielki. Ludzie po pas we wodzie brodzą, łodzie kręcą się po Wiśle, rybak złożył przy ustach ręce nakształt wylotu trąby i pachołków na pomoc nawołuje. Oto w niewodzie szamoce się szczupak na dwa łokcie długi, targa wątłą sieć, szarpie się i mota; jeśli rybak wczas nie zwinie długiej sieci, wyrwie się zdobycz z matni, na Wisłę poleci. Bieży przez piaski pomoc, dopadli rybacy grabczaka, do którego niewód przymocowany, ujęli sieć za brzegi, w górę dźwignęli, ryba już nad wodą, znieśli ją na łódź i w głąb berlinki wrzucili. Tłucze się zwierzę na dnie rybackiej łodzi, podskakuje w górę, wije się; straciło na powietrzu przytomność, ślepe rzuty czyni, bezradne już i bezsilne. Łódź przybiła do brzegu, szczupaka na podściółkę iglic sosnowych rzucono, rybacy idą teraz do nadbrzeżnych wiklin, gdzie od wczoraj założone są więcierze. Wszedł kmieć we wodę, nogami dno rzeki bada, chodzi omackiem, stopa natrafiła wreszcie na więcierz, rybak dobył z Wisły ogromne narzędzie, plecione z wikliny. Strugi wody zeń się leją, we wnętrzu łopot, szelest, szamotanie się rozpaczliwe. To ryby. Jeden, drugi, dziesiąty więcierz z wody wydobyto, na polanę je pacholęta niosą, otwarli zawiązane łykiem wieko, zdobycz na trawę rybak wysypuje. Liche płotki napowrót do wody wrzucono, grube ryby do chaty rybaczej znoszą. Tam ruch ogromny, tam przed opłotkiem leży rozpłatany olbrzymi żubr...

— Będzie weselisko!

— Pół boru zleci się na gody!

— Zjechały cygany, grać będą od ucha.

— Warka piwa w kadzi się chłodzi.

— Godyż moje, gody!

— Oj godyż moje, gody! — krzyknął jękiem i łkaniem dziaduś, który na nalepie pod oknem siedzi, wśród zielonych chmielów, i płacze.

— Znowu płaczecie?

— Weselić się wam i radować naszą ochotą?!!

— Weselić się?! Weselić, mówisz?! Tak?! Co ty masz w rękach?

— Żubra ćwiartuję toporem.

— Chodź do mnie z toporem, chodź.

— Czego chcecie, ojcze?

Rozpiął starzec giezło, ukazał nagą pierś i woła z płaczem.

— Rąb!

— Oszalał ten człowiek!

— Rąb, moja córko. W mej piersi piekło zgryzoty, w niej mieszka pamięć... Wyjmij toporem serce, wyrzuć z niego pamięć, wyrzuć z niego żałobę...

— Cichojże, ojcze.

— Wesele u nas i gody. A na godach nie będzie brata twego...

— Niech Bóg świeci nad jego duszą.

— Dziecko moje! Syn mój! Skoczył w zieloną Wisłę, z wezbraną wodą do morza popłynął. Dajże mi jastrzębie skrzydła, chcę w świat lecieć, jako rybitwa nad Wisłą szybować, Zajrzę do Sandomierza, Warszawy i Gdańska, dowiem się, gdzie płynie, gdzie się poniewiera, w jakim wiklu i namulisku mego dziecka trup. Moje biedne dziecko!

— Wyrzucono go jak psa, serce mu rozdarto.

— Zapukał do bogatej bartnika zagrody. Nie grosz go tam wiódł, lecz serce. Że ja biedny rybak, że biedna moja chateńka, to on...

— Odtrącił go od dziewuchy.

— Kopnął go nogą, wołając: idź precz dziadu!

— Oj poszedłci, poszedł.

— Poszedł na Wisłę...

— Nie płacz ojcze, nie płacz.

Zerwał się starzec na nogi, oczy w dal wytrzeszczył, jakby o dziecku zapomniał, jakby myśl na inne poleciała szlaki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest wspólne porozumienie się i wyrażenie protestu na wypadek zajęcia Salonik przez wojska austrjackie, które, zdaniem Ricciotiego, są symbolem pangermanizmu. Wprawdzie zwrócił się on do rządu włoskiego z prośbą o pozwolenie sformowania wolnych oddziałów, by przerzucić je następnie na terytorjum bałkańskie, lecz rząd, związany układami i traktatami, nie może dać stanowczej odpowiedzi, zwłaszcza, że szerokie warstwy społeczeństwa włoskiego wieść tę z wielkiem zaniepokojeniem przyjęły.

Przedmiotem obrad wspomnianego kongresu będą także i zagadnienia dotyczące wewnętrznej polityki austrjackiej, gdyż łączy się to w teorji nierozdzielnie z problemem austrjackiej przyszłości, ponieważ wzmocnienie i zorganizowanie do walki z wszechniemiecką ideą narodowości i stronnictw politycznych, nawet klerykalnych Niemców austrjackich, uważa za jedyny środek wyzwolenia habsburskiej monarchji z pęt polityki Schönerera i jego towarzyszy.

Mały fejleton.

„Porwanie Grala".

Wielce zabawny jest leksykon przezwisk i krytyk zjadliwych, któremi krytycy niemieccy uprzyjemniali życie reformatorowi muzyki nowoczesnej, Wagnerowi. Zebraniem ich zajął się niedawno pewien Niemiec, Tappert. W zbiorku tym zatytułowanym: „Richard Wagner im Spiegel der Kritik" (Lipsk, Siegel), odźwierciadla się nietylko los indywidualny muzyka niemieckiego, lecz potrosze historja wszystkich artystów wybitniejszych, którzy wyłamywali się z szablonu i wnosili do skarbnicy sztuki pierwiastek nowy, oryginalny.

Pożegnanie Wotana w „Walkirji" — zdaniem krytyków premjery — „zrywa uszy i obraca serce"; introdukcja do „Lohengrina" opiera się na „efektach samowarowych"; „Trystan i Izolda" są marjonetkami, poruszanemi bez woli". Sam Wagner — według Kalbecka — to istny „antychryst sztuki". „Bójka w „Meistersingerach" — prawi Ferdynand Hiller — stanowi najdzikszy zamach na sztukę, dobry smak, muzykę i poezję". Jeszcze po śmierci Wagnera odzywają się głosy podobne: „Zdziecinniały Wagner pozostawił w „Parsifalu" utwór, który wyczerpaniem, oklepanością i niezrozumiałością mistyczną przypomina drugą część „Fausta".

Wobec tego miał rację ów zacny obywatel Kulikowa, który zdumionego lekarza swojego zaskoczył raz zapytaniem:

— Panie kousyljarzu, czy Parcywal to ciężka choroba?

Dziś o tej „chorobie" inaczej sądzą. Europa i Ameryka walczą o ten ostatni, uduchowiony nawróś utwór mistrza. Właśnie jesteśmy od niedawna świadkami procesów, które nastąpiły wskutek samowolnego wystawienia „Parsifala" przez dyrektora Conrieda w Opera-House nowojorskim. Daremnie pani Cosima Wagner starała się przeszkodzić temu korsarstwu artystycznemu; daremnie Bayreuth użył wszelkich swoich wpływów, aby nie dopuścić udziału artystów niemieckich. P. Conried mocą dolarów przeciągnął na swoją stronę najwierniejsze do niedawna podpory Bayreuthu i wystawił „Parsifala", nie troszcząc się ani o tradycję wagnerowską, ani o obowiązek płacenia tantjem.

Niemcy, pieniąc się ze złości, szeroko rozprawiają o tem zajściu, które zowią „porwaniem Grala." Między innemi dr. Conrad w czasopiśmie *Freistatt* zelżył dyrektora Conrieda w sposób rzadko praktykowany. „Kto przywłaszcza sobie dzieło sztuki — pisze Conrad — jest niemniej złodziejem zwyczajnym i godnym kary, aniżeli ten, co kradnie łyżeczki srebrne." Jakież znaczenie ma przyjaźń cesarza Wilhelma z prezydentem Rooseveltem, jeżeli Amerykanie swobodnie kraść mogą Niemcom tak cenny skarb narodowy? Dzisiejsze ustawy czynią gwałt p. Conrieda legalnym; niemniej przeto każdy przyzwoity człowiek potwierdzi, że jest to kradzież bezwstydna.

Najzabawniejszą konsekwencją dzisiejszych stosunków prawnych jest to, że p. Conried ma prawo obrazić się, skoro ktoś bez obsłonek stwierdza jego postępowanie. Skorzystał też z tego prawa i wytoczył drowi Conradowi proces o obrazę honoru. Jako świadkowie w procesie występują Cosima i Zygfryd Wagner, którzy swoją drogą beznadziejnie, ale „dla zasady", ciągle jeszcze procesują się z zamorskim potentatem scenicznym.

Biedny Wagner! Nie przypuszczał zapewne, że kiedyś po jego zgonie utwór jego tyle obudzi zainteresowania, że stanie aż przed kratkami sądowemi.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 8 kwietnia.

Teatr miejski: „Słodka dziewczyna", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie lekarskiem: Posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (8): Dyonizego b. – Radosława. — (26) Sobor Hawryła. Wschód słońca o godzinie 5 minut 33, zachód o godzinie 6 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 5 R Pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Andrzej Potocki, powrócił wczoraj do Lwowa.

Zmiana w policji. Prywatna depesza wiedeńska przyniosła nam, co prawda, spodziewaną, wiadomość o zamianowaniu radcy lwowskiej dyr. policji dr. Flattaua, kierownikiem policji w Krakowie. Szybki ten, a zasłużony awans spotyka człowieka w pełni sił męskich, który we Lwowie pozostawi jak najprzyjaźniejsze o sobie wspomnienie. To też, o ile pogratulować można Krakowowi nowego kierownika, o tyle ubolewać trzeba, że Lwów traci tak wybitną i sympatyczną siłę. Prawdziwe przejęcie się obowiązkami szło u niego w parze z energją i taktem, a jego uprzejmość znana jest każdemu, który miał sposobność z nim się zetknąć. Życzymy mu, aby na nowem stanowisku w Krakowie znalazł tyle uznania, ile go zaskarbił sobie we Lwowie.

Dr Flattau urodził się w Królestwie Polskiem. Studja uniwersyteckie kończył w Wiedniu. Do służby rządowej wstąpił w r. 1888, pełnił ją jako urzędnik polityczny w Wiedniu, Opawie i Cieszynie, a w końcu we Lwowie.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej mianowany asystent Kazimierz Mrowetz w Stanisławowie, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Bednarowie, oficjał Ludwik Pikor, naczelnik urzędu stacyjnego w Krechowicach, przeniesiony do Stanisławowa i przydzielony do oddziału VII tamtejszej dyrekcji; adjunkt Kornel Krzyżanowski, naczelnik urzędu stacyjnego w Bednarowie, przeniesiony w tym samym charakterze do Krechowic.

W okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach przeniesieni: adjunkt Leon Nesciuc, naczelnik urzędu stacyjnego w Dorna Watra, do urzędu ruchu w Czerniowcach, a asystent Tomasz Rebic, naczelnik urzędu stacyjnego w Karapciu, w tym samym charakterze do Dorna-Watra.

Wspólne „Święcone" w stowarzyszeniu rękodz. lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w przewodnią niedzielę 10 kwietnia br. o godz. 12 w południe, na które wydział członków honorowych, wspierających i rzeczywistych zaprasza.

Zmiana garnizonu. 12 pułk huzarów, który od lat przeszło ośmiu stał załogą we Lwowie, odjechał wczoraj na Węgry. Na dworcu pożegnał go komendant korpusu Fiedler i delegacje oficerów wszystkich pułków i oddziałów wojska. Na miejsce jego przychodzi 9 pułk dragonów. Przybędzie do Lwowa w sobotę.

Huzarzy, którzy opuścili wczoraj Lwów, dwukrotnie zapisali się smutnemi wspomnieniami w pamięci Lwowian. Po raz pierwszy było to w r. 1897, kiedy wybory z V kurji lwowskiej w Dawidowie zakończyły się rozlewem krwi i rozruchami ulicznemi, do których powód dał nieludzki sposób eskortowania chłopów. Dwa lata zaś temu brali huzarzy aż nazbyt czynny udział w uśmierzeniu pamiętnych rozruchów czerwcowych, do których dało powód ówczesne bezrobocie budowlane i strejk robotników. Widownią ich działania był plac Strzelecki i ulice sąsiednie.

Interesowny przyjaciel. Przed kilku dniami zjawił się w mieszkaniu Salci Moosberg adorator jej wdzięków Jeremiasz Hammer i zażądał od niej 100 koron na wyjazd ze Lwowa. Gdy jednak M. odmówiła, Hammer, rozgniewany tą odmową, obił panię swego serca, a gdy uciekła z mieszkania, skorzystał z tego i sprzedał przywołanym handlarzom wszystkie ruchomości, przedstawiające wartość 200 koron.

Zguba. Pan N. Wysoczański zgubił w drodze między Dublanami a Malechowem strzelbę o trzech lufach firmy Pech z Poznania.

Nagła śmierć. Wczoraj w południe zmarł nagle w kamienicy przy ulicy Kopernika l. 12, kantor bożnicy przy ulicy Sobieskiego, Schorr.

Wojowniczy funkcjonarjusz „Narodnego komitetu". Po lwowskich kawiarniach uwija się jakieś ułomne indywiduum, przedstawiające się jako funkcjonarjusz „Narodnego komitetu" i napastuje gości głównie ze sfer wojskowych, werbujac ich na świadków w swoich sprawach honorowych. Z kart wizytowych, rozrzucanych hojnie po kawiarniach, dowiadujemy się, że jest to niejaki „Johann Wołoszyński", którego „Narodny komitet" zamianował generalnym dozorcą ruskich robotników, wyjeżdżających do Prus. Tymczasem p. Wołoszyński zamieszkał stale w „Krakowskim hotelu", a zamiast wypełniać przyjęte na się obowiązki, włóczy się po publicznych lokalach, w każdym gościu widzi swego nieprzyjaciela i zaraz go atakuje.

Żałobna rubryka. Komisja kolonizacyjna kupiła od pani Treskow Chludowo w powiecie poznańskim wschodnim, obejmujące około 4000 morgów, jak donoszą do *Bromb. Tagebl.* Majątek Gulczewo w powiecie witkowskim, obejmujący 700 morgów, kupiła komisja od p. Krausego za 250 000 m.

Wieś Wałownicę w powiecie szubińskim przechrzczono na „Netzheim".

Napad na redakcję. O hrabinie Wilmie Festetics, która, jak to donieśliśmy przed kilku dniami, usiłowała sobie odebrać życie przez wskoczenie do Dunaju, w czem jej jednak przeszkodzono, doniosły dwa pisma wiedeńskie *N. W. Journal* i *Morgenzeitung*, że zamachu samobójczego dokonała ona po nocy spędzonej na orgji w pewnej kawiarni wraz z synem. Hr. Festetics uczuła się doniesieniem tem obrażoną i wpadła wraz z swoim synem do obu redakcyj i domagając się w brutalny sposób sprostowania, jednego z redaktorów *N. W. Journalu* uderzyła, innym zaś groziła obiciem. Wezwana telefonicznie policja musiała przemocą usunąć rozgniewaną hrabinę. Obie redakcje wniosły przeciw niej doniesienia karne do prokuratorji państwa.

Tknięty apopleksją podczas nabożeństwa. Z Budapesztu donoszą, iż arcybiskup w Kalocsy, ks. Jerzy Csaszka podczas nabożeństwa w wielki piątek tknięty został atakiem apoplektycznym i ma porażony język. Ks. arcybiskup liczy 78 lat.

Z Abazji donoszą, iż pomiędzy osobami, które brały udział w przyjęciu cesarza w hotelu Stefanji, był także poseł do rady państwa p. Włodzimierz Gniewosz, który z rodziną przepędził w Abazji Święta wielkanocne. Cesarz podczas przyjęcia rozmawiał dłuższy czas z p. Gniewoszem.

Zgon starców. W Brześciu Litewskiem zmarł 116 letni J. Brzeziński, który zostawił syna 73-letniego. Przed trzema laty przyjechała do starca umyślna delegacja z Petersburga, celem zbadania naukowego tego zjawiska niepowszedniego, gdyż Brzeziński do ostatniej chwili nie używał okularów ani kija, tak był zdrów i rzeźki. Jednocześnie donoszą z Lipowca o śmierci 106-letniego T. Mostowego.

Straszna zbrodnia. Z Wilna donoszą: Dnia 1 bm. nad ranem ujrzano gęsty dym, wydobywający się z mieszkania Grinberga, właściciela sklepu na przedmieściu Antokolskiem. Zaalarmowano władze policyjne i pospieszono na ratunek, przypuszczając zwykły wypadek z ogniem. Drzwi od mieszkania stały jednak otworem, co kazało przypuszczać, iż się coś niezwykłego dzieje. Na razie z powodu gęstego dymu i wybuchających już miejscami płomieni nie można było zajrzeć wewnątrz. Na głośne wołania nikt też nie odpowiadał. Dopiero gdy ogień zalano wodą, można było wejść do sieni, a stąd do kuchni i pokoju, zajmowanego przez małżołków Grinbergów. Straszny widok przedstawił się wtedy obecnym. Naprzód z odrąbaną prawie całkiem głową leżał w kałuży krwi trup Grinbergowej. Tuż niedaleko znajdowało się ciało samego Grinberga, poranione strasznie w wielu miejscach i z oznakami zaciętej walki z mordercą. Oba te trupy oblane były naftą. To samo było i z ciałem 15-letniej służącej Grinbergów, nad którą pastwiono się też straszliwie. W całem mieszkaniu panował nieład straszny. — Wszystkie kufry, szuflady i kryjówki były roztrzęsione i porozbijane. Z pościeli wysypano pierze i siano, pozdzierano obicia z mebli. Słowem, złoczyńcy musieli tu bardzo długo plądrować, w nadziei odnalezienia skarbów ukrytych. Znać jednak, iż nadzieja ich zawiodła.

Rozpoczęte śledztwo nic na razie wykryć nie mogło. Tajemnicze jest też zniknięcie bez wieści z mieszkania Grinbergów 11-letniego chłopca, wziętego przez nich na wychowanie. Żadnego śladu po nim nie ma. Przypuszczać chyba należy, że złoczyńcy uprowadzili go z sobą, lub też sam gdzieś uciekł.

Minister Plehwe i żydzi rosyjscy. Jak donosi *Oswoboždenje*, rosyjski minister spraw wewnętrznych Plehwe powołał przed paru miesiącami do Petersburga 60 przedstawicieli większych gmin żydowskich w Rosji i polecił im przedłożyć memorjał, zawierający zażalenia i życzenia żydów. Przedstawiciele żydów przedłożyli 16 lutego pomiędzy innemi następujące życzenia: Zniesienie procentowego ograniczenia frekwencji żydów w zakładach naukowych, rozszerzenie prawa osiedlania się, tudzież przywrócenie zarządów rękodzielniczych, mających jedyne prawo wystawiania żydowskim rękodzielnikom świadectw, na mocy których mogą oni osiedlać się w wewnętrznych guberniach państwa. Przy tej sposobności odbyła się pomiędzy ministrem a żydami charakterystyczna rozmowa. Mianowicie Plehwe, wezwawszy przedstawicieli żydów, ażeby treść rozmowy zachowali w tajemnicy, miał powiedzieć do nich:

„Niesłusznem jest mniemanie, że car i ja uważamy żydów za rasę pośledniejszą; przeciwnie, upatrujemy w żydach rasę silniejszą i gdy żydzi otrzymają zupełnie wolny wstęp do wyższych zakładów naukowych, wszystko zagarną w swoje ręce, a nie byłoby rzeczą słuszną pozwolić, ażeby mniejszość panowała nad większością. Z ubolewaniem przekonałem się, że żydzi są nietylko rewolucjonistami, ale nawet mordercami. Mojego poprzednika zamordował Bałmaszew, wszystkie zresztą zamachy przygotowali żydzi. Żydzi wypowiedzieli nam wojnę w zagranicznej prasie, ale zwracam uwagę na to, że wojna wymaga ofiar. Rząd jest gotów polepszyć ekonomiczne położenie żydów, ale bardzo wolno i stopniowo. O równouprawnieniu żydzi niechaj ani nie marzą, gdyż wystarczy dzisiaj dać żydom równouprawnienie, ażeby nazajutrz powtórzyły się wypadki kiszyniewskie i homelskie".

Na końcu swego przemówienia wezwał Plehwe notablów żydowskich, ażeby przeciwdziałali rewolucyjnym prądom pośród żydów i przyrzekł im, że praca ich w tym kierunku przyniesie im samym owoce.

Powrót wyprawy. Do portu Littleton w Nowej Zelandji przybyła angielska wyprawa antarktyczna po dwóch latach pobytu wśród lodów podbiegunowych. Wyprawa ta, pod dowództwem kapitana Scotta, opuściła port Chalmers w grudniu 1901 r. na parowcu „Discovery". Po roku parowiec „Scotia" zawiózł wyprawie, która zatrzymała się u lądu Wiktorji, zapasy żywności, po upływie zaś drugiego roku postanowiono wysłać dla odszukania wyprawy, nie dającej o sobie znaku życia, dwa parowce: „Morning" i „Terra Nova". Oba te parowce wyruszyły z portu Hobarta dnia 5 grudnia r. z., a dnia 14 lutego br. znalazły parowiec „Discovery" wśród lodów u wybrzeży lądu Wiktorji. Cała wyprawa znajduje się w dobrem zdrowiu. Zdobycze jej naukowe mają być bardzo znaczne. Między innemi stwierdziła, że ląd Wiktorji ciągnie się nieprzerwanie na południe prawdopodobnie do bieguna południowego, tworząc płaskowzgórze wysokości 9000 stóp. Wyprawa znalazła na zachód od miejsca, w którem zatrzymała się, drogę na to płaskowzgórze i utworzyła skład żywności dla przyszłej wyprawy na wysokości 2000 stóp od powierzchni morza.

Z kraju.

Gorlice. *(Pożar).* W nocy z poniedziałku na wtorek spłonęła do szczętu wieś Kwiatkowice. W płomieniach zginęła jedna kobieta. Szkoda wynosi około 300.000 koron.

Sądowa Wisznia. *(Pożar lasu).* Dnia 4 bm. wybuchł pożar w tamtejszym lesie gminnym i zniszczył drzewostan na obszarze dwóch morgów. Gdyby nie energiczna i szybka akcja ratunkowa, pożar byłby przybrał większe rozmiary.

Śniatyn. *(Odezwa).* W powiecie śniatyńskim, na granicy Bukowiny, leży wieś Trójca zamieszkała przez 800 Polaków, którzy chcąc ratować się od wynarodowieuia i upadku moralnego, rozpoczęli budowę kościoła. Fundusze nasze nie wystarczą na pokrycie wydatków budowy, a pragnieniem naszem jest, aby jeszcze w tym roku postawić kościół i modlić się w nim za naszych wszystkich dobrodziejów. Niezapominajcie o nas, a Najświętsza Marja Panna Nieustającej pomocy, której właśnie kościół stawiamy, otoczy was swoją świętą opieką i pomocą i stokrotnie wam odpłaci za wszystkie składki, jakie na nasz kościół złożyć zechcecie. Składki przyjmuje komitet budowy kościoła w Trójcy poczta Zabłotów, lub dr. Ciszka, skarbnik komitetu w Śniatynie.

• **Z „Sokoła".** W niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. odbędzie się w „Sokole" naszym „Święcone" z udziałem pań. Uroczystość ta, to jedna z tych, które gromadzą w sali „Sokoła" ludzi różnych stanów i zapatrywań politycznych, a jednak o wspólnych przekonaniach na punkcie narodowym; a pokaźna liczba uczestników w takiej wieczornicy to dowód, jaką powagą w społeczeństwie cieszy się nasze Towarzystwo.

Zbytecznem byłoby zachęcać osobno członków do udziału w tej uroczystości — ograniczamy się więc tylko na podaniu, że początek wieczornicy o godzinie 8 wieczorem i że bilety uczestnictwa po 2 kor. od osoby nabywać można w kancelarji „Sokoła" codziennie do soboty włącznie od godziny 5—8 wieczorem.

Zmarli:

W Sheepbridge koło Sheffield w Anglji, zmarł w 71 r. życia Walery Czajkowski, urodzony w Królestwie Polskiem. W roku 1848 i 49 brał udział w kampanji węgierskiej, w legionie polskim.

W Czerniowcach zmarł dnia 4 b. m. ks. Szczepan Bristages Wojsterowicz, proboszcz orm.-kat. z Suczawy i członek kongregacji OO. Mechitarzystów, przeżywszy lat 36, a w 13-tym roku kapłaństwa.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henr. Reinhardta.

Jutro w sobotę po raz pierwszy (nowość) „Nieporozumienie", sztuka w 4 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille. — Wieczorem o godzinie 7½ „Lysistrata", operetka w 3 aktach P. Linckego. Rozpocznie „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

W poniedziałek „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka Jana Galla.

Z teatru. Z sobotniej premiery czteroaktowej sztuki Gabrjeli Zapolskiej pt. „Nieporozumienie", odbywają się codziennie próby sceniczne. W przedstawieniu tem biorą udział panie: Solska, Morska, Otrembowa, Pawlikowska, Węgrzynowa; pp.: Solski, Roman, Adwentowicz i Wysocki.

Wczoraj odbyła się czytana próba z trzechaktowej tragedji znanego poety Leopolda Staffa pt. „Skarb". Premiera jej naznaczona na 19 b. m. Następnie pójdzie baśń sceniczna z konkursu Wydziału krajowego, Karola Mattauscha pt. „Madej zbój" z wielką wygraną.

Na dochód Towarzystwa zbiorowych polskich odbędzie się w dniu 25 kwietnia przedstawienie składane z nadzwyczaj atrakcyjnym i nowym programem. Między innymi odegrane będą: jednoaktówka w 3 odsłonach Anatola France pt. „Crainqueville" i jednoaktowa parodja muzykalna Zeplera pt. „Cavalleria Lwowiana".

Le Bargy, słynny artysta paryskiej „Comedie Française", w przejeździe przez Lwów, wystąpi wraz z całem swojem towarzystwem francuskiem tylko raz jeden w naszym teatrze, dnia 25 kwietnia rb. i odegra znaną u nas sztukę Lavedana „Markiz de Priola", która to rolę znakomity artysta pierwszy kreował w Paryżu. — Sprzedaż biletów na to nadzwyczaj interesujące przedstawienie, rozpocznie się w kasie teatralnej w dniu 20 bm.

Opera i operetka lwowska pod dyrekcją p. J. Chodakowskiego, przybędzie do Krakowa w dniu 15 czerwca i stamtąd będzie przedstawienia w teatrze miejskim aż do połowy sierpnia.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, 9 bm., pożegnalny wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego.

W sobotę, 16 bm., koncert p. Aleksandra Michałowskiego, jednego z najznakomitszych polskich pianistów, niedoścignionego wykonawcy utworów Chopina.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 9 bm., popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych: „Ogniem i mieczem", sztuka w 6 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

W niedzielę, dnia 10 kwietnia, popołudniu o godzinie 3½ „Napoleon w Hiszpanji z Polakami", sztuka w 7 odsłonach przez Al. Duma'a. — Wieczorem o godzinie 7½, „Majstrowa z Chorążczyzny", wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Z Filharmonji.

Oryginalnie i nadzwyczaj zajmująco zestawionym był program wczorajszego koncertu, znanego pianisty p. Ignacego Friedmana. Albowiem złożyły się nań trzech koncertów fortepianowych: Czajkowskiego (B moll), Liszta (Es-dur) i Żeleńskiego, który — jako nowość — powinien był działać na naszą publiczność jako siła atrakcyjna pierwszej miary. Powiadamy „powinien był", gdyż niestety pouczyło nas doświadczenie już niejednokrotnie, że nie ma prawdopodobnie sposobu na przełamanie apatji naszego świata muzykalnego, cóż tedy dziwnego, że i wczoraj wspaniały, a nieznany nam dotąd utwór mistrza Żeleńskiego, w tak świetnem wykonaniu, zgromadził szczupłą stosunkowo garstkę słuchaczów, jak na muzykalny (?) Lwów, liczący kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców i na stosunki, panujące w naszem mieście. Wiadomo bowiem, iż pieniędzy nie brak na tyle, by częstokroć zapełnić salę tam, gdzie absolutnie nie może być mowy o wyższem zadowoleniu artystycznem, jak np. na koncertach rozgłośnych, silnie reklamowanych, zagranicznych śpiewaków, najczęściej „wyśpiewanych" i w wielu innych wypadkach... By jednak uchronić niniejsze sprawozdanie od barwy polemicznej lub tendencyjnej, przystępujemy *ad rem*, czyli raczej, wracamy do koncertu p. Ignacego Friedmana.

Znakomity ten pianista, rodak nasz, uczeń Leszetyckiego, porwał słuchaczów w pierwszej linji muzykalnością i temperamentem swej gry, która, jako na wskróś wirtuozowska, odznacza się oczywiście wszelkiemi wymaganemi zaletami i łączy w sobie: piękne uderzenie, siłę i technikę możliwie wydoskonaloną. Dodać należy, że uderza słuchacza miara artystyczna, jaką p. Friedman potrafi zawsze uchwycić, czyli „juste milieu" zachowane w swych efektach. Jest w tej grze siła bez przesady, uczucie bez przeczulenia, jaskrawa rytmika bez szorstkości. W tych słowach mieści się wiele uznania, więcej niż powiedzieć mogą superlatywy częstokroć z konieczności używane w recenzjach koncertowych. P. Friedman odniósł wielki i zasłużony sukces i jako wykonawca we wszystkich trzech utworach stanął na wysokości swego zadania. Wdzięczni jesteśmy artyście, że zapoznał nas z jedną z najnowszych kompozycyj Żeleńskiego.

Koncert Es-dur, składający się z trzech części (Allegro maestoso, Thême varié, Finale) imponuje pięknością inwenkcji, polotem młodzieńczym zdradzającym tyle werwy i niemal nieposkromionego temperamentu, a zarazem olśniewa artystycznem opracowaniem partji fortepianowej i głosów instrumentalnych, więc wzbogaca polską literaturę muzyczną na tem polu, na którem może dotąd najmniej wykazano rezultatów dodatnich, nie mówiąc o arcydziełach jak koncerty fortepianowe Chopina. Ponadto wykazuje kompozycja Żeleńskiego dokładną znajomość instrumentu i efektów fortepianowych, zapewniając tem samem dobremu wykonawcy odniesienie głębszego wrażenia na słuchaczach, a gromkie oklaski wczorajsze przekonały nas, jak wiele wydobyć może pianista z tego utworu, o charakterze, zwłaszcza w ostatniej części na wskróś polskim.

Słowo prawdziwego uznania należy się kapelmistrzowi p. Rollowi za dyskretnie prowadzony akompaniament do wyż wymienionych koncertów i za utrzymanie orkiestry w karności, co wobec utworów skomplikowanych i wiele wymagających od zespołu, połączonem było z pewnemi trudnościami, czyniąc powodzenie całości do pewnego stopnia zależnem od rutyny dyrygenta.

Fr. Neuhauser.

Sztuka reżyserska.

(Dr. Karol Hagemanu: „Regie-Studien zur dramatischen Kunst". Berlin — Lipsk).

Sztuka reżyserska, o której tyle się dzisiaj mówi i pisze, jest produktem czasów najnowszych. Narodziła się ona na ziemi niemieckiej, a za ojców jej duchowych uważać należy Laubego i Dingelstedta. Choć bowiem istniała ona już przed nimi, oni dopiero skierowali ją na drogę właściwą i wywalczyli jej to znaczenie, które ma dzisiaj. Obaj oni jednak kroczyli do jednego i tego samego celu dwiema, zupełnie odmiennemi drogami. Gdy mianowicie Laube kładł główną wagę na dykcję sceniczną i w tym przeważnie kierunku tresował swoich aktorów, usuwając stronę zewnętrzną przedstawienia scenicznego, dekoracyjno-kostjumową, którą nazywał ironicznie „Tapeziererkunst", na plan drugorzędny; to, w przeciwstawieniu do niego, Dingelstedt dbał właśnie w pierwszym rzędzie o tę ostatnią, uważając ją słusznie za najważniejszy środek sceniczny do wywołania wśród publiczności teatralnej odpowiedniego nastroju. Innemi słowami, działalność reżyserska Laubego biegła w kierunku możliwie najpoprawniejszej sztuki mówienia na scenie, działalność reżyserska natomiast Dingelstedta miała na celu tworzenie efektownych i nastrojowych obrazów scenicznych przy pomocy całego teatralnego aparatu dekoracyjno-kostjumowego, odpowiedniego grupowania osób na scenie, układania malowniczych sytuacyj i t. p.

Usiłowania dwóch tych ludzi, razem ze sobą złączone, stały się później podstawą do stworzenia sztuki reżyserskiej w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Dzieła tego dokonali słynni „Meiningeńczycy" pod wodzą księcia Jerzego z Meiningen i Ludwika Chronegka. Od nich to datuje się reżyserja nowoczesna. Do powstania jej przyczynił się prąd realistyczny w literaturze dramatycznej, prąd, który wydał t. zw. „Milieu-Drama".

Było to zresztą całkiem naturalne, że reformę teatru musiała poprzedzić reforma dramatu. Gdy więc dramat uczynił hasłem swojem dążenie do prawdy i naturalności w przedstawianiu ludzi, ich stosunków życiowych i przejść psychicznych, — teatr musiał pójść jego śladem, przyjąć hasło jego za swoje i do warunków jego się przystosować.

Pierwszym krokiem w tym kierunku musiała być reforma sztuki aktorskiej i tu rozpoczął działalność swoją reżyser w pojęciu dzisiejszem. Skierował on wszystkie siły swoje przedewszystkiem ku jednej rzeczy: ku usunięciu wirtuozowstwa aktorskiego ze sceny. Odtąd nie aktor — jak to było dawniej — miał być panem sceny, ale miało nim być dzieło dramatyczne. Ono miało rozkazywać, aktor miał być jego sługą.

I w tym właśnie względzie tzw. „formuła meiningeńska" formalnej dokonała rewolucji. Dzięki niej to poeta dramatyczny odzyskał znowu dawne swoje prawa; dzieło jego stało się na scenie potęgą najwyższą i jedyną, aktorzy zaś z dawnych władców sceny

zeszli do roli właściwej, bo do roli wykonawców woli wyższej, woli twórcy dramatycznego. A reżyser? Reżyser stał się niejako namiestnikiem poety w stosunku jego do sceny, jego zastępcą prawnym wobec dyrekcji, personalu aktorskiego i technicznego. Poeta złożył — jednem słowem — los dzieła swego w jego ręce i zupełnie oddał mu pełnomocnictwo, pewny, że wszystkich możliwych użyje on środków scenicznych, aby dzieło jego wyszło na scenie tak, jak on je w chwili tworzenia pomyślał, a więc zarówno we właściwej interpretacji aktorskiej, jak i w odpowiedniej szacie zewnętrznej.

Następstwem tak wysokiego zrozumienia znaczenia reżysera była zupełna przemiana wewnętrznego organizmu teatralnego. Punktem jej kulminacyjnym stała się całkowita demokratyzacja sceny. Zrozumieć przez nią należy, że aktor, jako jednostka, przestał na scenie istnieć, a stał się natomiast jedną ze sprężyn jednego, wielkiego aparatu scenicznego. Innemi słowami: wirtuozostwo aktorskie znikło, a miejsce jego zajął zespół aktorski, t. zw. ansambl.

Ausambl... Magiczne to słowo, bo uosabia się w niem wszystko to, czego żądamy od teatru nowoczesnego. Ausambl — to przeciwstawienie do dawnego wirtuozostwa aktorskiego. W myśl jego postanowień, aktorowi nie wolno dzisiaj popisywać się na scenie dla siebie samego, a ze szkodą dla innych. Dewizą jego są słowa, które „Meiningeńczycy" wypisali na swoim sztandarze, gdy w ostatniem trzydziestoleciu wybierali się z siedziby swojej na podbój teatru dawnego, i które w tryumfalnym pochodzie swoim nucili wszędzie niby pieśń zwycięską: „Alle für einen, einer für Alle!" Znaczą one, że aktor wtedy jedynie spełnia swoje zadanie, swój obowiązek, gdy wszystkiemi zdolnościami swemi, całym talentem swoim, duszą i ciałem, służy tej jednej rzeczy: całości wrażenia scenicznego. Nie wolno mu jej za nic w świecie mącić, nie wolno psuć jej osobą swoją, nie wolno wysuwać się na „plan pierwszy"; aktor, choćby był w fachu swoim najpierwszym z pierwszych, na scenie jest tylko zwyczajnym szeregowcem, podległym wyższemu rozkazaniu, które stanowi dzieło poety dramatycznego. Obowiązkiem jego postępować w myśl tej maksymy, którą noszą w herbie swoim książęta Walji, a która głosi: „Służę i słucham".

Intencje poety i jego dzieła powinny być dla niego wszystkiem; to też, choćby go postawiono w szeregach statystów, to nie obraza dla jego godności i ambicji, to jego powinność stać tam, gdzie mu każą, i robić tak, jak tego wymaga całość obrazu scenicznego. W ansamblu nie ma i nie może być mowy o rolach wielkich i małych; tam każda, choćby niema nawet rola równe ma znaczenie i równe obowiązki. Wykazali to najdowodniej „Meiningeńczycy", którzy — jak wiadomo — w zdyscyplinowaniu pogardzanej przedtem statysterji dokazali wprost cudów. I nie dziw, bo tam pierwszorzędni aktorzy nie zżymali się nigdy na myśl o statystowaniu; owszem, sami się do niego garnęli, wiedząc, jak ogromne ma ono znaczenie na scenie nowoczesnej.

O tem, czego dokonali „Meiningeńczycy" w dziedzinie techniki scenicznej, wiadomo powszechnie. Postawiwszy sobie za cel prawdę i naturalność, musieli — rzecz naturalna — dążyć do niej także w kierunku dekoracyjno-kostjumowym. I tak też było w istocie. Najmniejszy efekt, mogący posłużyć do wywołania odpowiedniego nastroju, musiał tam być całkowicie wyzyskany, a więc dekoracje, kostjumy, światło i t. d. Aktor podawał tam rękę dekoratorowi, ten znowu kostjumerowi, inspicjentowi i t. d., wszyscy w tej myśli, że wspólnie służą jednemu wielkiemu panu: wrażeniu całości scenicznej.

Nie dziw też, że tak pojmując zadanie teatru w stosunku do dzieła scenicznego, takie osiągnęli „Meiningeńczycy" sukcesy w usiłowaniach swoich zreformowania sceny dzisiejszej w duchu wymagań nowoczesnych, bo w zastosowaniu do nowych prądów w literaturze dramatycznej. Słusznie też uważamy ich za ojców teatru dzisiejszego, a wyrosłą wśród nich sztukę aktorską i reżyserską za najwyższy wyraz tego, czem być mają one na prawdę.

H. Cepnik.

Z pola walki.

Czy przez Ocean Lodowaty?

Niektóre pisma rosyjskie, zniecierpliwione bezczynnością floty rosyjskiej, pragną gwałtownie przyspieszyć połączenie eskadry port-arturskiej z bałtycką, a ponieważ przy obecnym składzie tej ostatniej droga przez Suez jest zamknięta, wynaleźli inną, również dokoła Azji ale przez północny Ocean Lodowaty.

Drogę tę — mówią — może flota przejść w ciągu miesiąca nieledwie. Na potwierdzenie tego projektu cytowano pomyślną wyprawę Nordenskjölda na statku „Vega." Rzeczoznawcy jednak zapatrują się na podobne przedsięwzięcie dość humorystycznie, bo nawet wyprawa Nordenskjölda, która zajęła mu dwa lata czasu, należała do wyjątkowo szczęśliwych. Dotychczas wyspy Nowosyberyjskie, otoczone nieprzebytemi lodami, stanowią nieprzepartą zaporę dla statków, dążących wzdłuż lądu stałego; niema nadto wiarogodnych map morskich tych okolic. Daleko prawdopodobniej brzmi wieść, że eskadra baltycka wyruszy na Ocean Spokojny dopiero w sierpniu r. b., gdy będzie wykończona nowa serja pancerników i krążowników. Wtedy, połączona ze śródziemną, będzie ona liczyła 8 pancerników, 7 krążowników i 32 torpedowce.

Co się tyczy drogi przez Ocean Lodowaty, to interesującym jest w tej mierze głos admirała szwedzkiego Palandra, który w swoim czasie prowadził słynny statek „Vega."

Zdaniem jego, droga przez kanał Suezki, aczkolwiek wynosząca 13.500 mil morskich, gdy przez Ocean Lodowaty wynosi tylko 5.500 mil, jest znacznie lepszą. Zwłaszcza około półwyspu tajmirskiego, który wysuwa się na północ aż do 76 stopnia szerokości północnej, mogłaby flota natrafić na wielkie przeszkody. Nie ma tam mianowicie przypływu, któryby odpędzał lód od brzegów, tak, że ruchy lodu zależą wyłącznie od wiatru. „Vedze" powiodło się znaleść tam wąski przesmyk między lodami, lecz kto wie, czy tak korzystna sytuacja i terazby się powtórzyła.

Nie brak też i innych niebezpieczeństw. Cała kartografja brzegów syberyjskich jest nader słabo skompletowaną, a mapy rosyjskie wskazują ląd na tych jeszcze przestrzeniach, które przepływała „Vega". Dalej, brzeg jest nader płaski, a pod wodą kryją się gęsto zdradliwe ławice piaskowe. Przez całą drogę musiała „Vega" przedsiębrać mierzenie głębokości wody, aczkolwiek zanurzała się tylko na 16 stóp, statki zaś wojenne zanurzają się na 25—27. Do tego przyłączają się nieustannie prawie mgły, panujące podczes topnienia lodów. Przytem nowe statki wojenne nie są przeznaczone do borykania się z lodami. Z wyjątkiem części opancerzonych, są one zbudowane z cienkich płyt, a przód, który podczas płynięcia przez lody wystawiony jest na wielkie uszkodzenia, nie posiada żadnej ochrony. Prawda, że Rosja posiada silne statki do kruszenia lodów, między innemi „Jermaka", lecz kto raz widział lód na Oceanie lodowatym, wie, że kruszenia lodów nic tam nie poradzą.

Wreszcie flota, która zamierza przepłynąć cieśninę północno-wschodnią, musi zawsze liczyć się z tem, że może zamarznąć w lodach i przezimować. Wiadomo jednak, że w statkach stalowych musieliby majtkowie pozamarzać, nie mówiąc już o tem, że trudności wyżywienia 600—700 ludzi załogi na każdym statku byłyby olbrzymie.

To też admirał Palander sądzi, że podróż floty wojennej wzdłuż brzegów północnych Azji byłaby przedsięwzięciem szalonem, na które rząd rosyjski nigdyby się nie zdecydował.

Nad Jalu.

Z depesz wiadomo, że Japończycy zajęli już nagraniczne miasto korejskie Widżu, leżące tuż u granic Mandżurji i stali się zupełnymi panami Korei, z której Rosjanie się wycofali. Z obsadzeniem tego miasta zakończył się, jak można przypuszczać, okres przedwstępny wojny, a od pierwszej większej bitwy dzieli strony wojujące tylko taki czas, jakiego potrzeba na ostateczną koncentrację większych sił japońskich nad Jalu i na pierwsze próby budowania mostów. Strategiczny odwrót Rosjan zatrzyma się bowiem, jak to z całą pewnością można twierdzić, nad obwarowanymi brzegami tej rzeki, gdzie wojska rosyjskie oczekują nieprzyjaciela w mocnych pozycjach. Rozwój wypadków, acz powolniejszy, aniżeli się spodziewano, odpowiedział przypuszczeniom i pierwsze wielkie starcie będzie rozstrzygało o przejściu Japończyków przez Jalu.

Przejście to nie będzie łatwem w żadnym wypadku. Rzeka jest szeroką, wiadomo bowiem, że niedaleko źródeł, które wytryskają u stóp Paiktosanu, najwyższego szczytu pasma Czanboszan, jest Jalu szeroką na 9 metrów, acz płytką. W północnej części biegu posiada Jalu 250 metrów szerokości, a górzyste brzegi dochodzą do 300 metrów. Cały niższy bieg aż do ujścia odznacza się wielką głębokością, szerokość zaś nie spada nigdzie poniżej 180 metrów, dochodząc czasem do 250. Nadto nadeszły obecnie depesze, iż na Jalu właśnie ruszyła kra. Jeżeli dodamy, że mosty, zbudowane niedawno pod Widżu przez pontonierów rosyjskich, zostały niezawodnie zniszczone przy odwrocie, otrzymamy obraz sytuacji, która dla Japończyków przedstawia się niezbyt pomyślnie. Kry i wysoki stan wody na wiosnę powinny uniemożliwić na razie budowanie mostów przez wojska japońskie i to jest główną, jak się zdaje, przyczyną, która odwlecze na razie wielką bitwę.

Drużyny ochotnicze.

Korespondent *Tageblattu* berlińskiego donosi z Charbina następujące szczegóły o organizacji drużyn ochotniczych:

Każdy z ochotników otrzymuje po zgłoszeniu się do władz wojskowych karabin 8-milimetrowy modelu 1887 r. z odpowiednią liczbą ładunków, odlany z cynku krzyż z literami M. D. (Mandżurska drużyna) dla umocowania na czapce, oraz egzemplarz drukowany przepisów, obowiązujących ochotników, Sztandar brygady drużyn ochotniczych przedstawia biały krzyż z literami M. D. na tle barwy zielonej. Ochotnicy zbierają się w dni oznaczone na ćwiczenia wspólne, a następnie na ćwiczenia w strzelaniu do celu, a po nabyciu pewnej wprawy w służbie wojskowej wysyłani są do strzeżenia budynków rządowych, dróg i mostów, ochraniania transportów i t. p. W przepisach powiedziano także, iż w razie potrzeby ochotnicy mogą być używani do uzupełnienia armji, działającej na placu boju. Brygada ochotników, złożona z 5 drużyn po 200 ludzi, znajduje się pod dowództwem pułkownika Zaremby.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Miny rosyjskie nad Jalu.

Szangaj. Biuro Reutera donosi: Rosjanie założyli miny wzdłuż wybrzeży koło Takuszen i u ujścia rzeki Jalu. Japończycy dochodzą już do brzegu południowego tej rzeki.

Nagroda za męstwo.

Petersburg. (Tel. wł.) Prócz mnóstwa orderów, jakimi obsypano pozostałych przy życiu marynarzy z „Warjaga", polecił car wypłacić oficerom, lekarzom i kapelanom „Warjaga" i „Korejca" półtoraroczną gażę, marynarzom zaś niższych stopni, każdemu po 180 rubli.

Ruchy wojsk japońskich.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsi fachowcy wojskowi wyrażają wielkie zdziwienie, że Japończycy przypatrują się spokojnie temu, jak Rosjanie co dnia gromadzą nowe posiłki i nie atakują Rosjan dziś, gdy mają znacznie większe siły, niż Rosjanie.

Londyn. (Tel. wł.) *Standard* donosi, że przednia straż japońska dotarła już do rzeki Jalu. Jeden z Japończyków przepłynął rzekę i zbadawszy zbudowane na prawym brzegu szańce rosyjskie, przekonał się, że leżą one daleko od siebie i nie są dostatecznie ufortyfikowane. Korespondent *Standarda* wątpi, aby wojska rosyjskie, nagromadzone nad rzeką Jalu były tak silne, by mogły powstrzymać atak Japończyków.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Szangwaju: Japończycy przenieśli punkta lądowania dla swych wojsk bardziej na północ. Okręty transportowe opuściły Czinampo i popłynęły w kierunku ujścia rzeki Jalu.

Tokio. Z Seul donoszą, że japońskie okręty transportowe popłynęły w kierunku ujścia Jalu; lądowanie wojsk japońskich odbywa się pod osłoną kanonierek japońskich, w kilku punktach Korei, wysuniętych bardziej na północ.

Rosyjskie wagony pancerne.

Bruksela. (Tel. wł.) Rząd rosyjski zamówił w fabrykach belgijskich znaczną liczbę wagonów, pokrytych płytami stalowemi, dla kolei mandżurskiej.

Zjazd ministrów w Abazji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Książę Avarna, nowy poseł włoski we Wiedniu, udaje się do Abazji celem wzięcia udziału w konferencji włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń. *Pol. Corr.* donosi, iż włoski minister spraw zagranicznych Tittoni ze swym sekretarzem hr. Albertim uda się dziś wieczorem przez Wenecję na okręcie wojennym „Bogali do Abazji. Wróci stamtąd 9 b. m. w nocy lub 10 b, m. rano.

Z Rzymu donoszą do *Pol. Corr.*, że zjazd obu ministrów w Abazji odpowiada obustronnym życzeniom osobistego poznania się, i jest naturalnym wyrazem sojuszu, istniejącego między Austro-Węgrami a Włochami.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* wita z sympatją zjazd ministrów w Abazji i wyraża nadzieję, iż zjazd ten przyczyni się do zawarcia porozumienia politycznego między Austro-Węgrami a Włochami.

Rzym. *Capitale* podnosi, iż zjazd ministrów w Abazji ma na celu jeszcze bardziej zacieśnić i zadokumentować sojusz, istniejący między Austro-Węgrami a Włochami, tembardziej, iż niema między temi dwoma państwami szczególnych kwestyj politycznych, co do których nie byłoby możliwem porozumienie.

Rzym. Minister Tittoni przybył do Wenecji, a dziś wieczorem udaje się do Abazji, gdzie w sobotę odbędzie konferencję z hr. Gołuchowskim. Do Wenecji przybył także były ambasador włoski przy dworze wiedeńskim hr. Nigra i konferował z Tittonim.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Paryż. (Tel. wł.). Z Madrytu donoszą, iż pisma republikańskie twierdzą, że zamach na króla Alfonsa w Barcelonie został urządzony przez rząd sam, aby wśród ludności wzbudzić sympatję dla króla i idei monarchicznej. Petarda, którą podrzucili tajni agenci, była zupełnie nieszkodliwą. Wczoraj skonfiskowano w Madrycie wszystkie radykalne dzienniki, a cenzurę zaostrzono.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Barcelony, że zamach na króla nastąpił o godzinie pół do 10 wieczorem, właśnie w chwili, gdy król opuszczał wystawę, aby powrócić do domu. Władze zaprowadziły ostrą cenzurę i nie pozwalają wysyłać depesz z bliższymi szczegółami wypadku. — Sprawca zamachu uciekł.

Traktat francusko-holenderski.

Paryż. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé i holenderski poseł w Paryżu Stuers, podpisali traktat rozjemczy, podobny do traktatów, jakie Francja zawarła już z Anglją, Włochami i Hiszpanją.

Traktat angielsko-francuski.

Paryż. Jak zapewniają, traktat angielsko-francuski zawiera postanowienia, dotyczące wolności handlowej w Egipcie i Marokko na lat 30.

Z Watykanu.

Paryż. *Siècle* donosi, że papież Pius X. zamianował kardynała Vanutellego protektorem katolickiego komitetu „obrony religji".

Siècle przypisuje inowacji to znaczenie, że papież pragnie ująć w swe ręce rzeczywiste kierownictwo komitetu, którego cel jest jawnie polityczny.

Zaprzeczenie.

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, podanej przez *Figaro*, iż Delcassé z okazji pobytu Loubeta w Rzymie stara się o audjencję u papieża i będzie się widział z sekretarzem stanu Merry del Valem. Agencja Havasa dodaje, że prdróż ta ma wyłącznie na celu rewizytowanie króla włoskiego.

Komisja śledcza dla marynarki francuskiej.

Paryż. Prezydent gabinetu Combes i minister marynarki Pelletan złożyli już pozaparlamentarną komisję śledczą dla spraw marynarki i weszli do niej także głośni przeciwnicy Pelletana: Doumer, Locroy, Lauesau i Chaumet.

Przeciw usuwaniu krucyfiksów.

Paryż. (Tel. wł.) Sędziowie w Dunkierce założyli protest przeciw zarządzeniom ministra sprawiedliwości, nakazującym usunięcie krucyfiksów z sal sądowych i krucyfiksów nie usunęli.

Podróż króla hiszpańskiego.

Barcelona. Król oglądał kilka magazynów wina, przyczem rozmawiał z niektórymi robotnikami i zapewniał ich, że sprawia mu to radość, iż może im udzielić swej opieki. Następnie zwiedzał król nowo budujący się kościół.

Wybór uzupełniający.

Lublana. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu z kurji miejskiej wybrany został Słoweniec, kandydat stronnictwa słoweńsko-katolickiego, Demser.

Powstanie w Afryce niemieckiej.

Hamburg. Wczoraj znów odpłynął parowiec z wojskami przeznaczonemi do Afryki południowo-zachodniej.

Nuncjatura papieska w Berlinie.

Kolonja. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Rzymu, że tamtejsze koła decydujące nie myślą wcale o utworzeniu nuncjatury papieskiej w Berlinie.

Praga. (Tel. wł.). *Narodni Nowiny*, organ p. Pacaka, zamieszcza artykuł wstępny, w którym w ostry sposób wystąpił przeciw komitetowi wykonawczemi młodoczeskiemu i domaga się ustąpienia przewodniczącego jego p. Skardy.

Kopenhaga. Niemiecki następca tronu przybył tu wczoraj przedpołudniem, powitany przez króla Chrystjana, poczem złożył wizytę królowi Edwardowi, który go rewizytował.

Kronika z ostatniej chwili.

Odrzucone zażalenie nieważności. Wiedeń. (Tel.) Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przeciw wyrokowi w sprawie Wierzchołka i Czerwenego, którzy w roku zeszłym zamordowali we Lwowe kapitalistkę Oranżowę i jej służącą.

Wypadek na wyścigach. Budapeszt. (Tel.) Podczas wyścigów w Alad spadł wczoraj z konia porucznik Bendschko i doznał wstrząśnienia mózgu.

Morderstwo. Nagy-Szalota. (Tel.) Dyrektora tutejszego młyna parowego, znaleziono w jego mieszkaniu nieżywego. Zamordowali go uderzeniami siekiery niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy, którzy nadto, jak dotychczas stwierdzono, skradli 700 koron.

Ucieczka oszusta. Berlin. (Tel. wł.) Policja berlińska ściga listami gończymi hr. Stanisława Potulickiego, który, porobiwszy tu wielkie długi, umknął. Hr. Potulicki rozwiódł się ze swoją żoną i ożenił się drugi raz, a tej drugiej żony swojej używał jako pośredniczki do zaciągania długów pod najrozmaitszymi pozorami. Gdy nie mógł popłacić swych weksli umknął. Policja aresztowała jego żonę, jej matkę i brata jako współwinnych w popełnianych przez Potulickiego oszustwach.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 kwietnia.

(fr.) Zapotrzebowanie gotówki na rozwikłanie rachunków giełdowych na ultima znowu było znacznie większe niż przypuszczano. Z ogłoszonego bowiem właśnie bilansu tygodniowego banku austro-węgierskiego okazuje się, że w ostatnim tygodniu znowu portfel wekslowy tego banku zwiększył się o 73 miljonów koron, ogólna cyrkulacja banknotów wzrosła o $86\frac{1}{2}$ miljonów na 1,632,000.000 koron, a wolna od podatku rezerwa banknotów zmniejszyła się o 92 miljony na 265,000.000 koron. Wielkie zaniepokojenie wśród posiadaczy walorów naftowych, wywołała dziś pogłoska, że rozmaite konsorcja krajowe i zagraniczne mają zamiar założyć aż sześć nowych wielkich rafinerji nafty w Austrji i na Węgrzech. Gdyby ten projekt istotnie wykonano, to oczywiście obecny kartel naftowy straciłby rację bytu. — W obec zamknięcia likwidacji rachunków zarówno miesięcznych jak i kwartalnych nastało zarówno tu jak i w Berlinie znaczne potanienie gotówki w eskoncie prywatnym.

— **Bankverein.** Wiedeń. (Tel.). Na wczorajszem walnem zgromadzeniu „Bankvereinu" uchwalono z czystego zysku, wynoszącego 6,570.000 koron, wypłacić 7% dywidendy, tj. po 28 koron od akcji, a resztę, w kwocie 1,400.000 koron przenieść na nowy rachunek.

— **Wiedeń** 7 kwietnia. **Kurza giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·—. *b)* bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 66·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 125·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—,

— **Berlin** 7 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·90, Staatsbahn 135·90, Disconto Comandit 184·—, Berlińskie Towarz. handl. 152·60, Laura 236·40, Bochumy 190·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·75, Kolej Meridionalna 143·—, Losy tureckie 126·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198 —, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 408·75, Lombardy 14·—, Kolej Henry 102·90, Niemiecki bank narodowy 117·50, Kanada Profered 116·60, Akcje żeglugi hamburskiej 106·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85, Huta „Donnersmark" 234·—.

— **Berlin** 7 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 7 kwietnia. Austrjackie kredyty 205·—, Kolej państw. —·—, Disconto 184·30, Laura —·—.

— **Paryż** 7 kwietnia. 4 procentowa renta 97·50, mąka 28·95.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Z. Tarnowski z Krakowa. Hr. M. Ledóchowski z Wołynia. Hr. J. Potocki z Rymanowa. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. J. Zieleniewski z Odessy. K. Konopacki z Wołynia. J. Wasserthal z Karlsbadu. S. Reesci z Wiednia. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. K. Romański z Rusiatycza. J. Friedmann z Wiednia. F. Graumann z Wiednia. W. Binder z Wiednia A. Pengracz ze Lwowa. O. Calm ze Lwowa. S. Iner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. M. Kańska z Hołotki. Z. Łobaczewski z Monasterzysk. O. Skarzyńska ze Szwejkowa. M. Jaworska z Ostrowczyka. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Denysowa. J. Hala ze Złoczowa. A. Aurich z Baryłówki. W. Popławski z Warszawy. M. Schlöffel z Cassel. S. Agopsowicz z Nowego miasta. J. Kasprowicz z Czerniowiec. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. P. Madeyski z Kijowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Emanuel Roiński

dr. praw i adwokat krajowy

po długiej a ciężkiej chorobie, usnął w Panu 6-go kwietnia 1904, w 70-tym roku życia.

W sobotę dnia 9 kwietnia o godzinie 10 tej rano nastąpi eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Teatralnej l. 1 do kościoła Archikatedralnego, skąd po nabożeństwie i pokropieniu zwłok ruszy kondukt na cmentarz Łyczakowski. — Na smutne obrzędy zaprasza stroskana rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1904 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

WŁADZIO

najukochańszy synek

Władysława i Sydonji Kowarzyków

po długiej a ciężkiej słabości zasnął w Panu dnia 7 kwietnia 1904 r. w 3-ciej wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 9-go kwietnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Krzyżowej l. 14, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Wojciech Margasch

em. oficjał c. k. dyrekcji skarbowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go kwietnia 1904 r., przeżywszy lat 77.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 9-go kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na którą w smutku pogrążona córka krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w kościele OO. Bernardynów we czwartek dnia 14 kwietnia b. r. o godzinie 11 rano.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Edmund Suchiński

słuchacz filozofji

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6 kwietnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

L. M. 27.807/904.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania budowy studni z ustawieniem na niej na postumencie statuy Matki Boskiej, ustawionej obecnie na studni przy pl. Marjackim, wedle projektu m. Urzędu budowniczego, rozpisuje niniejszem Magistrat ofertową licytację na piątek 15 kwietnia 1904 o godz. 11 przed południem.

Chcący wziąć udział w powyższej licytacji, winni wnieść w terminie licytacyjnym do III. Departamentu Magistratu oferty opieczętowane i ostemplowane, oraz dołączyć do oferty potwierdzenie na złożone w kasie miejskiej wadjum w wysokości 5 prc. oferowanej ceny.

Bliższe warunki licytacyjne i plany szczegółowe przejrzeć można od 10 kwietnia 1904 r. w miejskim Urzędzie budowniczym (Ratusz III piętro) w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów 1 kwietnia 1904. 410

Zaproszenie.

Dnia 26 kwietnia 1904 o godzinie 2-giej z południa odbędzie się w Jarosławiu w biurze kasy zaliczkowej

Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, a to w myśl § 40 obowiązującego statutu, na którem następujący

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1903.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej i rewizyjnej kasę i rachunki kasowe za rok 1903, oraz wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za rok 1903.
5. Wybór członków do Rady nadzorczej w myśl §§ 24 i 25 statutu.
6. Wybór cenzorów do otwierania kredytu na podstawie §§ 48 i 69 statutu członków Rady nadzorczej na rok 1904.
7. Oznaczenie najwyższej sumy, której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności ciężące na stowarzyszeniu § 48 lit. i. statutu.
8. Zatwierdzenie wyboru dyrektora i członka Dyrekcji kasjera w myśl § 4 statutu i zastępcy dyrektora.

Równocześnie zawiadamia się członków Towarzystwa, że rachunki za rok 1903 są złożone w biurze kasy celem wolnego przeglądu. 411

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu stowarzyszenia zarejestrow. z ograniczoną poręką.

Jarosław dnia 6 kwietnia 1904.

Prezes: *Edw. Micewski*, mp. Sekretarz: *Adam Terlecki*, mp.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	4·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö Laborcz (Peszta)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·21	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·25	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·21	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	1·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	6·34	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·44	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	3·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.